

## Niezwykłe Czechy- wędrówki po historii i kulturze

### **POLSKIE KŁOPOTY Z JĘZYKIEM CZESKIM**

Jak mawiał pewien klasyk: *W każdej sprawie są dwie szkoły: bialsko-podlaska i mińsko-mazowiecka*. Dotyczy to także stosunku Polaków do języka czeskiego.

Jedni podchodzą do czeszczyzny z lękiem, trochę jak pies do jeża. Jakby to był całkowicie niezrozumiały język, niczym hebrajski, arabski czy japoński.

"Pojechałem do Znojmo" - powie Polak, choć ta nazwa odmienia się tak samo jak np. nasze Somonino.

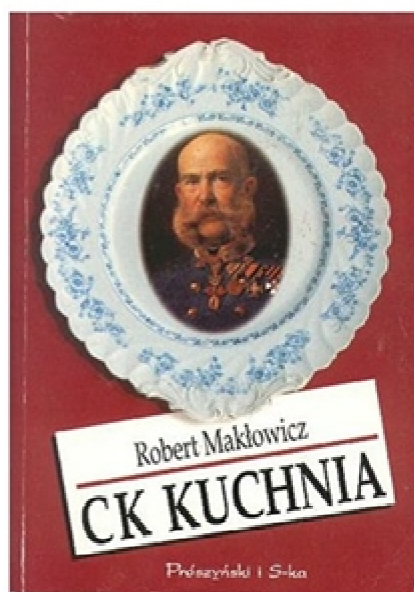
"Byłem w Telczu". - „A czy byłeś także w Bydgoszczu?” - pytał złośliwie mój kolega z lektoratu.

A już nie daj Boże mieć do czynienia z czeską ortografią! Te wszystkie kreski, haczyki, „akcenty”, apostrofy, kółka - zdają się wyrastać nad literami niczym wielki mur chińskich "krzaczków", więc lepiej trzymać się od tego z daleka.

Jest też i drugie, krańcowo inne podejście, zupełnie niefrasobliwe. Co tam przejmować się różnicami; wystarczy mówić po polsku "szeszczając" według własnej fantazji fonetykę i słowa.

"Szła dziewczka do lesiczka..." śpiewali przed laty studenci wrocławskiej bohemy (czyli Behemoty), ale to był żart ludzi mających już jakieś pojęcie o języku czeskim. Co ciekawe, melodia tej piosenki jest w Czechach znana i śpiewana, jednak do zupełnie innych słów.

Innym takim przykładem, o tyle ciekawym, że utrwalonym drukiem, był tekst Roberta Makłowicza w skądinąd bardzo sympatycznej książce *C. K. kuchnia* (Kraków 1995). Chodzi o rozdział *Kotlety po redaktorsku*.



Podarowaliśmy tę książkę pani Alenie, naszej lektorce języka czeskiego. Podziękowała grzecznie, ale już następnym razem, zbulwersowana lingwistycznymi wybrykami mistrza gawędy kulinarnej, kazała nam wspomniany tekst "przerobić" na prawdziwą czeszczyznę.

Po latach miałem okazję zapytać autora o ten tekst.

Wzruszył tylko ramionami: "Wydawało mi się, że tak to będzie brzmiało po czesku".

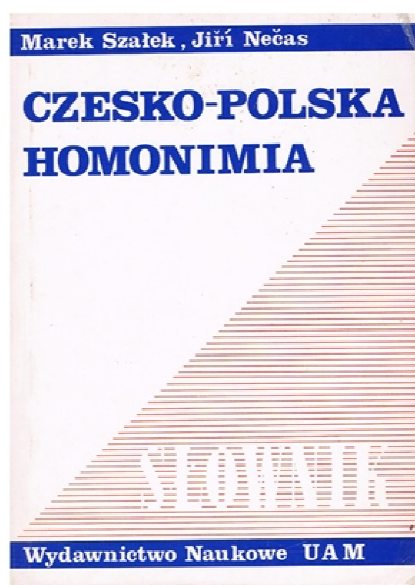
- Zna pan czeski? - zapytałem.

- Skądże, a zresztą, jakie to ma znaczenie? Miało być śmiesznie.

Jeśli jednak podejmiemy do sprawy "po czesku", zgodnie z zasadą *jen klid* (tylko spokojnie), to przekonamy się, że nie taki diabeł straszny. Nawet nie znając języka naszych sąsiadów (tak bardzo przecież podobnego do polszczyzny), warto się orientować w podstawowych regułach wymowy, bo nigdy nie wiadomo, kiedy nam się to może przydać.

W dużym uproszczeniu: najważniejsze są haczyki (*hačky*) - niektóre zastępują polskie dwuznaki, a więc: *č = cz, ř = rz, š = sz*. Jest jeszcze *ň =ń, ž = ż* oraz *ě = ie*. '*Škoda*' to '*szkoda*' (znaczenie wyrazu jest identyczne), a nie '*skoda*'. Prawda, że to proste?

Reszta wiedzy głównie potrzebna jest już wtajemniczonym w czeszczyznę: kreski nad literami (oznaczającymi samogłoski) to długości (a nie, jak w rosyjskim - akcenty), u z kółkiem u góry (*ů*) to najczęściej odpowiednik polskiego *ó*, apostrofami oznacza się miękkość spółgłosek *d'* i *t'*.



Oczywiście polskich kłopotów z czeszczyzną jest więcej. Pomędzy naszymi językami rozciąga się "pole minowe" homonimów, którym poświęcili cały słownik

panowie Marek Szałek i Jiří Nečas: Czesko - polska homonimia (Poznań 1993), ale to już temat na całkiem inną opowieść. Wspomnijmy tylko, że na przykład poprava to wykonanie kary śmierci, zaś nadávat znaczy komuś wymyślać...